

Rachunek Sumienia

O.S.T.R.

A czym jest czas przy tym,
Z czym przyszło się zmagać
Jestem kiepski lecz sam siebie wyrażam
Gdy los się znów odgraża
Spójrz na ludzi
Ślad po nich łatwo zgubić
A błędów nie da się wykupić proste
Gdy przed każdym posunięciem robisz odstęp
Nie twierdze że dorosłem
Do decyzji by gadać za innych
Bo to wymaga precyzji w większym stopniu
A nie brakuje tych co reagują na świat jak po opium
Widzisz gościu ten kraj na ogranych patentach
Słyszysz ciche westchnienia po niespłaconych alimentach
Tak przeznaczenie beszta w kręgach niższych
Chciałbym od drzwi od rajy znaleźć wytrych
Rozpatrywać los swój w czasie przyszłym
Nie z dnia na dzień
Lecz wielu jest takich co ode mnie pragną tego bardziej
Przeigranych wszędzie znajdziesz
Bo to zwycięzców hektar
Marzen by tak jak oni mieszkać w toku zdarzeń
Sens ich spełniać bez ryzyka
Tym samym powietrzem oddychać
Za wysoko by unieść zmęczone życiem oko
Zerknąć na świat w którym jedyny problem to bogactwa
Też mam tak że tracę chęci
Gdy los pędzi w stylu extrim
By dystans zwiększyć
Zero łaski, zero wzruszeń
Ja sam w tym znów się uczę
Uciec by uniknąć wykluczeń nie da się
Czarno na białym co jeszcze
Przed przedsnak że mogę przegrać
Widzę rozpacz od tak w ludzkich dolegliwościach
Kontrast między bogactwem a brakiem doznań
Miłości nie da się rozpoznać patrząc w tafłę
W której odbiciu wszystko wygląda na łatwe...

Zdejmij różowe okulary
Dziesięć lat oczekiwań
Nie chce do końca życia
Twarzy w rękach skrywać
Wiesz jak to się nazywa
Ja wiem to moja cecha
Muszę narzekać jak widzę co mi ucieka
Kiedyś znajomy, dziś garniak, neseser, Hugo Boss sweter
Zero gadki jemu jest lepiej niż nam dziś
Więc czemu ma się zniżać do gościa z ławki
Niegdyś w oparach gandzi, teraz zapomnij
Dla jednych gruby szmal dla drugich komornik
A ja w tym trwam by w przyszłości nie być bezdomnym
Pcham swój bagaż, wyrażam siebie w tekstach wzrok wryty w szybę
Dupskiem przykuty do krzesła
Czuje jak los mnie skreśla z listy tych zajebistych
Dla których życie to piknik w klimatach fikcji niedostępnej
Dla tych co biegną nierównym tempem

Serce boli, co jest sam powinienes wiedziec
W miejscu cięzko usiedziec biegajac za jutrem
Tylko nabijam przebieg potęgujac zmęczenie
Wszak jestem mlody moim jedynym pragnieniem są wygody
Lecz schody prowadzone do nich zbyt kręte
By na raz przejść je
Pytasz co jeszcze? po co?
Masz oczy patrz jak ludzie nie wiedzą co począc
Tonąc w konfliktach
Niszczy ich system czy własna ambicja
Jedno jest pewne szlag nas wszystkich w jednym miejscu przetnie
Nie pytaj o miejsce bo na pewno wiesz gdzie...